

## EWA WALECKA-KOZŁOWSKA

ur. 1922; Ręczno



Miejsce i czas wydarzeń	Piotrków Trybunalski, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piotrków Trybunalski, II wojna światowa, Armia Krajowa, Gestapo, aresztowanie

### Praca dla podziemia w czasie II wojny światowej

Pewnego dnia przyszedł do naszego lokalu młody człowiek, bardzo przystojny, ale smutny, o pięknych oczach i o dziwo nie miał zębów. Myślałam – Boże, taki młody człowiek i bezzębny. Dziwiłam się w duchu. Z czasem zaprzyjaźniłam się z Kazikiem, ale nie wiem, czy to było jego imię, czy pseudonim. Kazik powiedział mi, że studiował w Poznaniu przed wojną, a teraz należy do organizacji podziemnej, do AK, i że był aresztowany przez Gestapo. Bardzo był bity, torturowany i gestapowcy wybili mu wszystkie zęby na przesłuchaniach. Wysłany został do obozu, z którego szczęśliwie uciekł. Mimo że wiedział, co go może spotkać, gdyby ponownie został aresztowany, dalej pracował w organizacji podziemnej i on mi zaproponował współpracę. Mówi: „Jesteś młoda, na takie młode dziewczęta Niemcy nie bardzo zwracają uwagę. Będiesz moją łączniczką. Będziesz mi przносиła różne paczki. Czy się zgadzasz?”. Oczywiście, zgodziłam się, ponieważ byłam z rodziny bardzo patriotycznej. Jak zmarł marszałek Piłsudski, to nasza cała rodzina strasznie rozpacziała. I ja, mając 12 lat, rozpacziałam również z rodzicami. Strasznie płakałam. Pewnego dnia – to było 1 stycznia w [19]43 roku, w sam Nowy Rok – posłam za miasto, gdzie w małej chatce ukrywał się Kazik z państwem Łukasiewiczami. To byli ziemianie z Poznania. Ci państwo także stołowali się u nas. Pani Gienia Łukasiewicz chodziła w pięknych dużych kapeluszach, wytworna dama. Miała czterech synków małych. Mówię o tym, bo właśnie Gestapo aresztowało całą rodzinę. Te dzieci zostały same, bez żadnej opieki. Tacy mali chłopcy! Moja mamusia wysyłała służącą z obiadem tam, dla tych dzieci, żeby chociaż raz dostały gorącą strawę. Spotkałam się z Kazikiem, on daje mi kwit na paczkę, ale cofa rękę z tym kwitem. Ja mówię: „No, daj”, a on mówi: „Wiesz, boję się. Tym razem ja sam odbiorę tę paczkę”. „A dlaczego?”. „Jest bardzo dużo aresztowań. Dużo naszych chłopców i dziewcząt jest na Gestapo. Najlepiej będzie, jak wyjedziemy do Warszawy i tam się ukryjemy”. Pożegnaliśmy się z przecuciem czegoś straszego. Jakiś lęk mnie ogarnął. Przyszłam do domu. Nikomu nic nie mówiłam, ale nie mogłam zasnąć. I myślałam:

„Jak wyjechać? Ja nigdy jeszcze nie wyjeżdżałam z domu”. A na drugi dzień, późnym popołudniem, kiedy byłam w naszym sklepie, weszło dwóch gestapowców. Od razu poznałam, że to Gestapo, bo byli tak inaczej ubrani: długie płaszcze skórzane, czarne kapelusze. Mimo że był mój brat, brata kolega, Adaś Pański, syn adwokata z Piotrkowa, moje siostry – a miałam jeszcze cztery siostry – zapytali tylko o mnie po polsku. Jeden zapytał „Czy jest tu Ewa Walecka?”. Wyszłam z za lady. Nogi się pode mną ugięły. Serce biło jak młotem i nieswoim głosem powiedziałam: „To ja jestem”. „Proszę z nami”. Mamusia wybiegła z kuchni przerażona. „Ewuniu, co się dzieje?”. A ja ze spokojem nieswoim głosem mówię: „Mamuniu, ja zaraz wrócę. To jakieś nieporozumienie”. Wiedziałam, że to nie jest nieporozumienie. Wyprowadzono mnie, trzymając mnie mocno pod ręce.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-02-15, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"